



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 6 (222) czerwiec 2009

Tekst: *Barbara Morawska-Nowak, Barbara Petrozolin-Skowrońska*

Królowi Tatr – Zakopane

Czarne chmury wisiały nad Tatrami, gdy we wczesnych popołudniowych godzinach, w sobotę 13 czerwca, nasze auto zbliżało się do Zakopanego.

Ale w Zakopanem z każdą chwilą pogoda stawała się coraz lepsza. Na Krupówkach tłum. W tłumie zwracały uwagę osoby z innej epoki, tej z czasów Tytusa Chałubińskiego. Panie w długich sukniach i kapeluszach, panowie w melonikach wkrótce zatrzymali się pod pomnikiem Króla Tatr, właśnie odnowionym na koszt Urzędu Miasta Zakopanego, a dodać należy, że właśnie z powodu ogłoszonego przez PTT Roku Chałubińskiego.

Plakaty informowały, że Burmistrz Miasta Zakopane, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Tatrzański Park Narodowy zapraszają na OBCHODY ROKU TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO. Rozpoczęły się – jak zapowiedziano – złożeniem wiązanek kwiatów pod pomnikiem. W barwnej grupie zgromadzonych tu osób (w kostiumach z epoki wystąpili przedstawiciele Oddziału Łódzkiego PTT) czerwiło się sporo polarów PTT.

Rodzinę Tytusa Chałubińskiego reprezentowała prof. Kinga Chałubińska z mężem Wernerem Chałubińskim (sąsiedzi z pobliskiego Domku Chałubińskich i strażnicy Lasu Chałubińskich) oraz – przybyła z Warszawy Katarzyna Skowron (siostra Andrzeja Skowrona, który wiernie nam towarzyszył w Radomiu, Warszawie i Łodzi).

Z Krakowa przybyli na uroczystość także kuzyni Chałubińskich – artysta grafik Marcin Surzycki z żoną i dziećmi (najmłodsze jeszcze w wózku) oraz Krystyna Skawińska (z rodziny siostry Tytusa Chałubińskiego), która przywiozła stary rodzinny album, ze zdjęciami doktora Chałubińskiego i jego dzieci.

Obecna była, współpracująca z Komitetem Organizacyjnym Roku, Barbara Petrozolin-Skowrońska – autorka książki o Tytusie Chałubińskim. Zauważyliśmy wśród gości znanego rzeźbiarza zakopiańskiego Marcina Rzęsę (syna Antoniego) z żoną Magdą Ciszewską-Rzęsą i wiele innych sympatycznych osób ze środowiska zakopiańskiego. Przygrywała góralska czteroosobowa kapela i – o dziwo

– świeciło słońce! Po krótkim wstępie organizatorów Roku Chałubińskiego głos zabrała Agata Nowakowska-Wolak – prezes zakopiańskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Następnie Kinga Chałubińska przypomniała, że jej pradziadek nazwany był „poetą życia”, a góral Sabała „Homerem góralszczyzny”. Przesłanie tej pary przyjaciół, którą widzimy na pomniku uczy nas miłości życia, jest ważne dla ciągłości kultury. Podziękowała też organizatorom Roku Chałubińskiego za inicjatywę i ich trud.

Spod pomnika uczestnicy uroczystości przemaszerali do Kuźnic, gdzie w Zespole Dworsko-Parkowym Tatrzańskiego Parku Narodowego otwarto plenerową wystawę „Chałubiński i jego epoka”. Tu wszystkich przywitał dyrektor TPN dr Paweł Skawiński. Autor scenariusza wystawy, Wiesław Siarzewski z Ośrodka Dokumentacji Tatrzańskiej omówił jej koncepcję. Wykorzystano m.in. rysunki i fotografie, niezbyt liczne w tym czasie – Awita Schuberta i Walerego Eljasza-Radzikowskiego.

Po obejrzeniu wystawy czekał nas poczęstunek, a następnie zostaliśmy zaproszeni na wspólną wiatrę przy pawilonie edukacyjnym TPN. Tam pod błękitnym niebem, w blaskach ciepłego, zachodzącego słońca, przy góralskiej muzyce rozsiedliśmy się na pogawędkach. Był to cudowny relaks dla wszystkich. Tak przebiegł kolejny, udany punkt programu Roku Chałubińskiego.

Zachęcamy wszystkich członków PTT, którzy tego dnia nie byli z nami (a szkoda!), aby odwiedzili odrestaurowany Zespół Dworsko-Parkowy w Kuźnicach z wystawą poświęconą Tytusowi Chałubińskiemu i jego epoce a także wystawy zbiorów Antoniego Kocyana, oraz wystawę poświęconą Zamoyskim, zorganizowaną z okazji 120-lecia wykupienia przez Władysława Zamoyskiego dóbr zakopiańskich. Z ideą Roku Chałubińskiego powiązana jest także wystawa jubileuszowa Muzeum Tatrzańskiego „Tatry – czas odkrywców” w Galerii Kulczyckich na Kozińcu (będzie otwarta do 25 października b.r.) ■

CO SŁYCHAĆ w numerze:

ROK CHAŁUBIŃSKIEGO W ZAKOPANEM

X-lecie PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

Himalajska wiosna 2009 – podsumowanie

AKTUALNOŚCI

(opracowanie: Barbara Morawska-Nowak)

Łatwiejszy dostęp do Tatr Słowackich

18 czerwca rusza autobusowa linia z Zakopanego do Popradu. Takiego regularnego połączenia ze wszystkimi miejscowościami turystycznymi leżącymi u podnóża słowackich Tatr brakowało wielu turystom.

Autobusową, regularną linię uruchamia firma transportowa Strama. W szczycie sezonu codziennie kursować będzie pięć autobusów. Odjazd pierwszego o godz. 5:45.

Autobusy startować będą spod Nosala, przejadą przez zakopiański dworzec autobusowy, Łysą Polanę, a dalej zatrzymywać się będą m. in. w Tatrzańskiej Jaworzynie, Tatrzańskiej Kotlinie, Tatrzańskiej Łomnicy, Smokowcu i dojadą do Popradu pod miasteczko wodne. Ostatni powrotny kurs z Popradu zaplanowano na godz. 18.30.

Bilet do Łysej Polany kosztować ma 10 złotych, do Jaskiń Bielskich 15, do Tatrzańskiej Łomnicy 17, a do Popradu 20. Szczegółowy rozkład na stronie: www.strama.eu

(Tygodnik Podhalański)

Wolontariat dla Tatr

W czerwcu rusza letnia akcja „Wolontariat dla Tatr”. Podobnie jak dotychczas do głównych zadań wolontariuszy należeć będą patrolowanie szlaków, monitoring i zarządzanie ruchem turystycznym, sprzątanie poboczy, czyszczenie przepustów, uzupełnianie tablic informacyjnych czy znakowanie.

Wolontariusze mogą liczyć na nocleg w warunkach turystycznych – muszą mieć własny śpiwór i karimatę. Istnieje możliwość odbycia praktyk studenckich w ramach akcji „Wolontariat dla Tatr”. W takim przypadku program praktyk określony przez daną uczelnię nie jest ściśle realizowany, a studenci wykonują te same zadania co pozostali wolontariusze.

Aby wziąć udział w letniej akcji należy wypełnić formularz zgłoszeniowy i przesłać na adres TPN pocztą, faksem lub mailem. Wolontariusz wpisany do bazy danych zostanie drogą mailową o tym fakcie poinformowany, a następnie poproszony o przesłanie propozycji hasła dostępu do bazy zadań. Po uzyskaniu dostępu do bazy musi określić preferowany czas uczestnictwa w akcji. Przed rozpoczęciem pracy każdy wolontariusz musi odbyć szkolenie BHP. Trwa ono jeden dzień (4–6 godzin), odbywa się w budynku TPN i prowadzone jest przez pracownika parku.

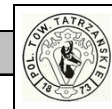
Pytania dotyczące wolontariatu można przysyłać na adres: wolontariat@tpn.pl. Działa także telefon wolontariatu: 0 669 633 647, a także forum <http://wolontariat.tpn.pl>.

Tekst: *Janusz Badura*, zdjęcie: *Stanisław Misztal*
ZG PTT na Hondraskach

W dniach 15-16 maja 2009 r. w Stacji Turystycznej PTT „Stasikówka” na Polanie Hondraski w Szczyrku odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Obiekt wybudowany jest w stylu starego góralskiego domu z drewnianych bali, ma swoje ujęcie wody źródlanej i położony jest na zboczach Skrzycznego, w sąsiedztwie wyciągu krzeselkowego, nieco poniżej stacji przesiadkowej na Hali Jaworzynie. Jest to bardzo urocze miejsce. Właścicielem „Stasikówki” jest Wydawnictwo STAPIS z Katowic – firma wydawniczo-reklamowa rodziny Państwa Pisarków. Redaktor naczelny – Pan Stanisław Pisarek z racji swoich górskich pasji od kilkunastu lat wydaje książki z serii „Literatura górska na świecie”, a ostatnio podjął się realizacji ogromnego przedsięwzięcia wydawniczego – publikacji 7-tomowej „Wielkiej encyklopedii gór i alpinizmu” pod redakcją Małgorzaty i Jana Kiełkowskich. To precedens na skalę światową. Gospodarzem w obiekcie jest członek Oddziału PTT w Bielsku-Białej, Stanisław Misztal.

Organizatorem zebrania był Oddział PTT w Bielsku-Białej. Rozpoczęło się ono w piątek po południu i odbywało w tzw. dużym salonie z kominkiem i z panoramicznym oknem z widokiem na Szczyrk i całą dolinę. Wieczorem na łące, obok „Stasikówki” rozpalono tradycyjną góralską watrę. W sobotę rano prezes Oddziału PTT w Bielsku-Białej – Szymon Baron poprowadził uczestników zebrania na wycieczkę pieszą na Skrzyczne, Malinowską Skałę, Przełęcz Salmopol z zejściem do Szczyrku. Pogoda była zmienna, po południu zrobiło się pochmurnie, mgliście, a nawet zaczął padać deszcz. O godzinie 17:00 rozpoczęły się obrady, które potrwały do godziny 19:00. Aura na koniec dnia zdecydowanie się poprawiła, chmury i mgły ustąpiły, zrobiło się błękitne niebo z pięknym zachodem słońca. Czyste, rześkie górskie powietrze i urok tego miejsca sprawiły, że po trudnych pod względem merytorycznym obradach, żegnano się w miłej atmosferze. Słowa podziękowania za przygotowanie i obsługę posiedzenia w „Stasikówce” należą się Stanisławowi Misztalowi, Basi Kani i Szymonowi Baronowi.





Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**, zdjęcie: **Wojciech Kapturkiewicz**

Morskie Oko dla wytrwałych

W dniach 29-31 maja 2009 roku już po raz siedemnasty odbył się zlot taterników-seniorów w Morskim Oku. Musiałam wszystkich uprzedzić: „Spotkanie odbędzie się w utrudnionych warunkach dostępu do schroniska. W związku z remontem drogi do Morskiego Oka, zwłaszcza w okolicy obrywu drogi przed Wodogrzmotami Mickiewicza, Starostwo Powiatowe całkowicie zamknęło drogę dla pojazdów z zamiarem zakończenia remontu przed 1 lipca br. Liczymy na ew. możliwość dojazdu od parkingu za Wodogrzmotami do schroniska z dojściem na ten parking drogą dojazdową do schroniska w Roztoce i stamtąd do parkingu. Można zatem powiedzieć, że spotkanie w 2009 roku będzie dla wytrwałych, którzy nie zrażą się ewentualnymi trudnościami. Znajdą się jednak tacy, którzy nie będą w stanie pokonać tych 9 km na piechotę”.

Osobiście także z rozmaitych powodów nie zdecydowałam się na udział w spotkaniu, dokonałam innego wyboru.

Jeden z moich serdecznych kolegów opisał tegoroczne spotkanie zaraz po powrocie: „W piątek pierwsza niespodzianka – ledwo zajechaliśmy na parking (koło 16-tej) już zaraz było auto do Morskiego Oka. W piątek pustawo, w nocy śniegi, w sobotę rano (do 14-tej) wspaniała pogoda i tradycyjne wycieczki – do Dolinki za Mniczem, m.in z Jurkiem Wałą, Maćkiem Bernattem – samotne jego wejście na Wrota Chałubińskiego. Z Adasiem Trzaską dotarliśmy tylko do wielkiego kamienia i potem zjazd na nartkach – były ciężkawe warunki śniegowe (30 cm świeżego), ale zjazd odbył się z powodzeniem.

Na dole tymczasem zaludniło się naszymi, tradycyjna msza z odprawiona przez ks. Krzysztofa Gardynę i tradycyjna wspólna wieczerza. Rej jak zwykle wodził Zbyszek Skoczylas i oczywiście wszyscy żalowali, że Cię nie ma. Było zaskakująco sporo osób jak na zapowiedzi, sala jadalna pełna. Z nowych postaci po raz pierwszy był legendarny Janek Mostowski, od lat mieszkający na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Zbyszek przeczytał list od Zdzicha Dziędzielewicz (94 lata!), który przeproszał, że się nie zjawił, ale nawala mu coś noga. Za to turystów innych – prawie zero, co dla nas było miłą niespodzianką.”

Marysia Łapińska – kierowniczką schroniska – dziękowała wszystkim, którzy przybyli. Andrzej Skrzyński w moim zastępstwie zbierał podpisy w Kronicy, naliczyłam ich 60. Na załączonym przez Wojtkę Kapturkiewicza zdjęciu może niektórzy się rozpoznają.

Dzisiaj otrzymałam jeszcze jedną relację uzupełniającą od Jacka Karwowskiego z Torunia: „Szkoda, że nie mogłaś tym razem przyjechać do Morskiego Oka. Pomimo niezbyt dobrej pogody było, jak zwykle, cudownie. Z Morskiego Oka weszliśmy tym razem w cztery osoby na Mniszka, a w niedzielę poszliśmy z Jarkiem na Halę Gąsienicową. Na Wiktorówkach spotkaliśmy Ankę Okopinską i byliśmy na mszy św. za kolegów, którzy 20 lat temu zginęli na przełęczy Lho La, pod Everestem. W poniedziałek Jarek i Anka musieli już jechać do domu, a ja zostałam jeszcze jeden dzień i wszedłem w całkowicie zimowych warunkach na Zadni Granat”.



Tekst i zdjęcie: *Józef Durden*

Chyz na beskidzkim szlaku

W Beskidach zawsze jest uroczno i pięknie bez względu na porę dnia i roku. W moim kalendarzu turystycznym mają one, zwłaszcza Beskid Śląski i Żywiecki niemal stałe miejsce. Czas odwiedzin tych gór, zwyczajowo rozpoczyna się każdego roku, gdy łąki przybierają barwy wiosenne a jabłonie okrywa biel kwiatów. W bieżącym roku, także w maju wyruszyłem na szlaki w zachodniej części tych gór. W towarzystwie państwa Urszuli i Jana Baranowskich z Kalisza, dotarłem wprawdzie na Młodą Horę. Powodów zatrzymania się w „Chyzu u Bacy”, było nieco więcej niż każdego roku. Niebawem minie 25 lat, odkąd Józiu Michlik przybył i związał swój los z tym zakątkiem Beskidu Żywieckiego. Współtowarzysz moich wędrówek pragnął odwiedzić „Bacę”, *notabene* swego kolegę z liceum w Ostrzeszowie. Jego kolegą szkolnym, również rówieśnikiem jest Krzysztof Wielicki, himalaista światowej sławy, zdobywca wszystkich ośmiotysięczników.

W pogodne dni docieraliśmy na Przegibek, Bendoszkę, Rycerzową i Muncuł. Baca zorganizował nam również wycieczkę do miejscowości Cierne koło Cadcy i dalej do miejsca, gdzie stykają się granice Czech, Polski i Słowacji. W tym punkcie nad potokiem przechodząc zaledwie kilkanaście kroków w ciągu kilkunastu sekund, przebywać można na terenie trzech państw.

Po rozstaniu się z uczestnikami wycieczki, powracając w rodzinne strony, w ciągu następnych kilkunastu dni kontynuowałem wędrówki indywidualnie odwiedzając wprawdzie nową okazałą stację turystyczną PTT „Stasikówkę” na hali Hondraski, leżące na zboczu góry Skrzyczne, powyżej Szczyrku, następnie kilka schronisk górskich, wzniesionych w okresie międzywojennym przez oddziały PTT. Kilka dni przed zakończeniem beskidzkich wędrówek, ponownie odwiedziłem Młodą Horę, właściwie niemal wyłącznie by dostarczyć Bacy nowy 17-tom Pamiętnika PTT, otrzymany przy okazji posiedzenia ZG PTT.

Pierwszy raz odwiedziłem Młodą Horę we wrześniu 1975 roku wędrując na Rycerzową do nowatorskiej baczki PTTK. Wówczas ów przysiółek na polanie nie wywarł na mnie większego wrażenia. Właściwy urok tego zakątka Beskidów dostrzegałem podczas późniejszych wędrówek. Józek Michlik zwany „Bacą” zaledwie dotarł tam, doznał niemal zauroczenia trwającego po dzień dzisiejszy. Wszystko zaczęło się 22 czerwca 1984 roku, a nastąpiło to poniekąd przypadkowo, ponieważ podczas wędrówki z Rycerzowej na Młodą Horę, gdy razem z dwoma kolegami, dochodził szlakiem do kapliczki, zaczął padać deszcz. Schronili się w sąsiednim drewnianym, nieco zdewastowanym budynku,

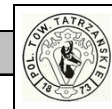
w którym jeszcze 10 lat wcześniej mieściła się szkoła podstawowa. Odtąd rozpoczęła się wielka przygoda i praca „Bacy” i jego przyjaciół nad zabezpieczeniem, remontem i adaptacją budynku do celów turystycznych. Prace prowadzono podczas weekendów, urlopów, przybывая tam także w celach turystycznych lecz z plecakami wypełnionymi także gwoźdźmi, śrubkami i narzędziami. W szczytnych zamierzeniach, Baca miał silne wsparcie miłośników gór z klubu Turystyki Górskiej PTTK „Turnia” z Ostrzeszowa. Budynek dawnej szkoły, uporządkowany i wydzierżawiony od Urzędu Gminy w Ujsołach, szybko przeistoczył się w skromne schronisko górskie klubu „Turnia”, otwarte naprędce w dniu 20 lipca 1984 roku. Wpływała grupa turystów powyższego klubu, na czele z Józefem Michlikiem, we wrześniu 1980 roku utworzyła tymczasową delegaturę PTT w Ostrzeszowie, działającą do czasu wprowadzenia stanu wojennego

w grudniu 1981 roku. Niebawem po rejestracji Towarzystwa utworzono Oddział PTT, który w dniu 10 września 1990 roku przejął dzierżawę obiektu na Młodej Horze. Szefem ośrodka turystycznego został z dniem 1 lipca 1991 r. inicjator wszelkich poczynań, prezes Klubu PTTK, następnie Oddziału PTT Józef Michlik. Zauroczony Młodą Horą opuścił wówczas rodzinne



strony południowej Wielkopolski i osiadając na stały pobyt (z zameldowaniem) w górach. Bo jak stwierdził „Każde miejsce musi mieć kogoś, kto by je kochał”. Miejscem szczególnym dla niego była i pozostała Młoda Hora. Miło mi stwierdzić, że ten przysiółek posiada wiele uroku, walorów i magiczną moc przyciągania. Zamierzeniem „Bacy”, *notabene* udany był, by ów ośrodek kierowany przezeń nie był zwyczajnym schroniskiem górskim, lecz domem, w którym nie rozmawia się z turystami jako interesantami przez okienko, lecz bezpośrednio, a oni czuć się mogą jak goście.

Ponieważ w miejscowej gwarze i słownictwie staropolskim, dom znaczy chyz, Baca przyjął i stosuje nadal takie określenie dla swego domu w górach. Z upływem lat, drogą wykupu, stał się właścicielem obiektu oraz kawałków ziemi, właściwie łąk o łącznej powierzchni około 2 hektarów. Niewątpliwą zasługą „Bacy” i grona przyjaciół oprócz urządzenia kuchni, zarazem jadalni, tudzież jednocześnie świetlicy oraz czterech pokoi „salonów z pryzkami” dla około 15-20 osób, było wytworzenie i podtrzymywanie isticie turystycznej atmosfery. Najważniejszym i największym pomieszczeniem w Chyzu jest salka na parterze, przeznaczona na kuchnię i świetlicę, urządzona według gustu



i możliwości gospodarza, uwzględniającego potrzeby turystów. Wystrój tej salki nieco przypadkowo stanowi rodzaj swojskiej mieszaniny przedmiotów użytkowych oraz eksponatów o charakterze artystycznym i turystycznym. Główna izba, niezależnie od właściwego przeznaczenia, okresowo bywa: salką koncertową (występowały tam zespoły góralskie, bluesowe i soliści); salką teatralną (jasełka i mini przedstawienia); salką bankietową (3 wesela, przyjęcia i imprezy sylwestrowe); czytelnią czasopism, książek, nade wszystko przewodników turystycznych; salką klubową (wieczory poezji, pokazy przeźroczy i filmów odtwarzanych z płyt DVD); galerią fotografii, prac plastycznych, a niekiedy, gdy nie ma turystów „Baca” urządza tam warsztat pracy, zależnie od aktualnych potrzeb i zajęć. Turyści przychodzą w różnych porach dnia i roku, podobno jak w innych placówkach tego rodzaju w Chyżu pod względem frekwencji bywają „dni tłuste i chude miesiące”. Średnio dziennie odwiedza Chyż około 10 turystów, lecz tylko 3 osoby zatrzymują się na nocleg. W okresie minionego ćwierćwiecza, skorzystało z noclegów około 20 tys. turystów, nade wszystko krajowych i niewielka grupka turystów-obcokrajowców z Czech, Słowacji, Niemiec, Rosji, Szwajcarii oraz Japonii. Dla turystów, *notabene* w każdym wieku, udostępniono do przeglądu i wpisu książki pamiątkowe Chyżu. Aktualnie można wpisać do książki odczuć i uwag, uzupełnionych rysunkami bądź fotografiami w 39 tomie ogólnego zbioru. Karty pierwszych 8 tomów ksiąg o wyraźnym charakterze kronikarskim, zobaczyć można na stronach internetowych Chyżu.

Sprawdzonym źródłem informacji o Chyżu i Młodej Horze jest portal internetowy oraz artykuły, wywiady w prasie ogólnopolskiej, regionalnej i towarzystwa. Niestety wiadomości zamieszczone w przewodnikach dotyczących Beskidu Żywieckiego bywają skromne a nawet mylne. Chyż i Młoda Horę ukazano migawkowo w programie regionalnym TVP Katowice.

Baca – pan na włościach młodohorskich, właściciel Chyżu i kawałków łąk, niemal nie interesuje się owcami i baranami. Jego pasją, oczywiście oprócz turystyki górskiej, stało się pszczelarstwo. Od ubiegłego roku znacznie powiększył ilość pasiek i pszczół tudzież księgozbiór dotyczący pszczelarstwa, rozszerzył zakres wiedzy, zyskał większe doświadczenie i zbiór miodu. Z satysfakcją wyraża przekonanie, że kontakt z pszczołami może być miły a ich praca nader pożyteczna i to nie tylko dla pszczelarza. Baca sporo czasu przeznaczają dla przybyszów i sąsiadów, wykazuje dbałość, uczynność i życzliwość wobec osób godnych miana turysty. Dla tych, którzy przekraczając próg jego domu nie raczą wyrazić prostej formy powitania (a bywają i tacy) wywiesił w przedsionku tabliczkę z napisem „*Turyści Kochani przeca Wy nie bobry, jak tu zachodzicie to mówcie dzień dobry!*”. Podczas dorywczych przyjazdów na Młoda Horę, w ciągu minionego ćwierćwiecza i stałego pobytu w okresie 18 lat nabrał cech rodowitego górala beskidzkiego, któremu oprócz uprzejmości nie obca jest także hardość. W wolnym czasie skory do dyskusji, bynajmniej nie schlebiamy rozmówcy. Z przekonaniem wyraża swoje poglądy i z upo-

rem broni swych racji. Ochoczo udziela wszelkich informacji turystycznych o szlakach, terenie, możliwościach zwiedzania, ewentualnych trudnościach a także o rozkładzie jazdy autobusów i pociągów zarówno w kraju jak w Czechach i Słowacji. Chętnie rozmawia o roli i zadaniach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, odznakach GOT. Wszystko to sprawiło, że zyskał grono przyjaciół, częstych bywalców. Przed laty snuł ambitne plany rozbudowy i modernizacji domu, jednak czas i skromne możliwości finansowe, znacząco wyhamowały jego zapędy inwestycyjne. Teraz obejście Chyżu, bardziej przypomina składnicę zbędnych materiałów budowlanych aniżeli otoczenie przytulnego domku. Każdy właściciel domu ma prawo dowolnie urządzić jego wnętrze, zgodnie ze swym gustem i możliwościami, gdy służy ono wyłącznie jego potrzebom. Niegdyś prezes ZG PTT Maciej Mischke okrzyknął Chyż na Młodej Horze wizytówką Towarzystwa i właściwie tak był postrzegany przez wielu członków i obcych. To nie tylko ukłon wobec gospodarza, lecz także obarczenie go zobowiązaniem o dbałość obiektu wraz z otoczeniem. Rzecz w tym, że działając pod szyldem określonego stowarzyszenia, pamiętać trzeba o zachowaniu pewnych standardów, rzutujących na opinię patrona. Natomiast słusznym by było także większe zainteresowanie i użyczenie przez Towarzystwo czegoś więcej, niż swego znaku. Pamiętać należy o mądrości zawartej w powiedzeniu „*Turysta przybywa na chwilę, a widzi na milę*”.

Baco wiemy, że dokonałeś wiele na Młodej Horze, sukcesywnie przezwyciężałeś ogrom piętujących się problemów o rozmiarach odwrotnie proporcjonalnych do wszelkich możliwości, zwłaszcza finansowych. Twoim sukcesem jest Chyż i to, że istnieje i nadal służy turystom bez względu na przynależność organizacyjną. Nie ustawaj w chwalebnych dążeniach do realizacji dawnych zamiarów, mimo oznak kryzysu, mimo przeciwności, mimo wszystko.

Do gratulacji, słów uznania, jakie zapewne niebawem napłyną do Ciebie z okazji pięknego jubileuszu 25-lecia Chyżu i Twego „bacowania” na Młodej Horze, dołączam własne, poniższe słowa nieco rymowane.

BACO Z MŁADEJ HORY
 Twój chyz-dom, siedlisko
 stoi na polanie, na przełęczy,
 dojsie doń niewiele męczy.
 Stąd blisko na beskidzkie wyżyny
 jesienią także na jezyny.
 A gdy wieczorem płonie ognisko
 to i gwiazdne niebo chyli się nisko
 tam turyści mają prawie wszystko
 co im trzeba... oprócz chleba
 pod dostatkiem smacznej wody,
 zapachu łąk i gór urody.
 W tej drewnianej chacie, przed laty
 płonął kaganek oświaty,
 teraz bywa wesoło, gdy turyści siadają w koło
 odpocząwszy wyruszają pojedynczo i gromadnie
 jak popadnie,
 w słońcu i słocie
 najliczniej przy sobocie
 idą na rozstaje szlaków
 gdzie pośród drzew gniazda ptaków
 na Muncuła, Przegibek, Rycerzową
 wędrują lasem, borem
 utrudzeni powracają wieczorem
 ...bądź za rok lub dwa,
 bo w skromnym Chyżu na szlaku przy kaplicy
 więcej uroku niż w niejednej miejskiej kamienicy

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**, zdjęcie: *internet*

Baca – „na wysokiej połoninie”

„Każdy ma swoje miejsce, które ukochał” – to motto Chyży u Bacy na Młodej Horze.

Pragnę przypomnieć innego pasjonata, który wybrał swoje miejsce na ziemi na rozległej połoninie Kosaryszcze, położonej malowniczo pomiędzy głęboko wciętymi dolinami Bystreca i Dzembroni, u stóp ukraińskiej Czarnohory. Pisałam już o nim dwa lata temu (*CS - nr 196*).

To Kuba Węgrzyn, z wykształcenia muzyk, a z zamiłowania alpinista i przewodnik, który w 1999 roku po raz pierwszy przyjechał w te okolice. Na zmieniających się z biegiem czasu zasadach przyjmował w dzierżawionej od miejscowych chacie (dziś zwanej „Dmytrową Chatą” i wciąż pozostającej pod opieką Kubę) polskich turystów i prowadził ich po górach coraz to nowymi, ciekawszymi ścieżkami. Nieraz zdarza się słyszeć, jak miejscowi proszą go o pokazanie któregoś z dzikszych spośród odkrytych przez niego starych szlaków.

Postanowił nabyć na własność i wyremontować starą huculską chatę. Nareszcie w listopadzie 2007 roku udało mu się nabyć taką chatę do spółki z Jurą z Kijowa. Chatka znajdowała się w dość dobrym stanie, choć należało jak najszybciej uszczelnić dach i zapobiec zapadaniu się jej północno-zachodnich ścian. Na przełomie czerwca i lipca 2008 roku Kuba wyjechał na Słowację, żeby zarobić trochę pieniędzy na przeprowadzkę z Polski i dalsze remonty chatki. Niestety opuszczona chata została splądrowana. Kuba doszedł do wniosku, że musi w chacie zamieszkać na stałe.

Plany Kubę niespodziewanie pokrzyżowała lipcowa powódź. Za zarobione na Słowacji pieniądze zdążył przetransportować większość swoich rzeczy do Dzembroni, gdzie, osłonięte lekkim daszkiem, przeleżały aż do października (tuż obok, dzieląc podwórko na dwie połowy, płynęła przez kilka dni mała, ale rwąca rzeka). Dopiero pod koniec października udało się przewieźć rzeczy i porządnie zabrać się za prace przy nowej chatce. Niestety szybko nastąpiły przymrozki uniemożliwiające dalsze działania. Kuba wyjechał spowrotem do pracy na Słowację, a w chacie została Katia. Zamieszkał z nią też czarny kot, dzięki któremu czuła się mniej samotna. Nazwała go – Urya. W okolicach 20 listopada przyszedł huragan i wielkie śnieżyce. A na całej połoninie stoją tylko 4 domy (przed wojną było ich ponad trzydzieści).

Miejsce jest bez wątpienia magiczne. Kuba, huculo-fil pełną gębą, marzy o otworzeniu wewnątrz i wokół chaty klimatu takiego jak dawniej; chciałby biegać w soroczce, pędzić dobry samogon i piec chleb w tradycyjnym piecu, a na weselach i chramach (odpustach) występować w pełnym huculskim przyodziewku i z reprezentacyjną bartką (zdobioną ciupażką)

w rękę. Do tego dąży, zbierając miejscowe skarby i skupując je od miejscowych, słuchając starych opowieści i zastydając tubylców tym, że coraz częściej to on, „góral z wyboru” – jest bardziej huculski niż Huculi...

Dziś Kuba i Katia mieszkają w chacie na stałe, zazwyczaj razem, czasem na zmianę – bo któreś musi wyjechać do Polski. Turystów przyjmują tylko w pokoju na pierwszym piętrze, w razie potrzeby w korytarzu i kuchni; spać trzeba na podłodze z własną karimatą. Piec zastępuje wkład kominkowy i piecyk typu „koza”; bez wymurowania wtórnych fundamentów pod chatą stawianie nowego pieca jest niemożliwe. Wodę noszą co dzień ze źródła, a drzewo – z braku konia i czasu przed zimą – plecakami z pobliskiego lasu. Bez problemu „da się wytrzymać”. Zamierzają jednak uratować ten dom i tchnąć w niego życie. Chata jest już częściowo podniesiona i uszczelniona, a kuchnia – serce przyszłego schroniska – urządzona, pełna życia i kolorów. Przed zimą zdążyli spiętrzyć wodę w źródle, przed awarią piły – ściąć parę drzew, postawić sławojkę, wymurować dwa kominy, wstawić brakujące okna i drzwi...

W ciągu najbliższych miesięcy czekają następujące prace:

- ◆ impregnacja i uszczelnienie dachu,
- ◆ budowa wtórnych fundamentów – podniesienie i podpiwniczenie chaty, urządzenie węzła sanitarnego (ukryte w piwnicy prysznic, WC i – w zamyśle – bania),
- ◆ budowa tradycyjnego, huculskiego pieca, zamontowanie dwóch okien dachowych, urządzenie i ocieplenie sypialni dla turystów na przestronnym, ponad 90-metrowym strychu,
- ◆ doprowadzenie wody i prądu do chaty (230 m rury i 600 m kabla),
- ◆ dobudowanie schodów wejściowych, umocnienie werand i balustrad.

W dwie osoby i bez pomocy z zewnątrz trudno będzie temu podołać. Dlatego oczekują chętnych do pomocy rąk, czy po prostu turystów...

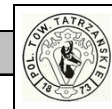
Kuba zachęca: Przyjeżdżajcie, a jeśli ktoś chciałby mieć



swój wkład w powstanie pierwszego polskiego schroniska na Huculszczyźnie – dzwońcie pod numer: +380 6789 44 004 (UA, Kyivstar) lub piszcie na e-mail: markub1@o2.pl. Jak zawsze w takich wypadkach – przydatna będzie każda forma pomocy. Jesteśmy tu cały czas, działamy i czekamy odwiedzin – будемо раді Вас бачити!

A może członkowie PTT, szczególnie z oddziałów, które upodobały sobie wyjazdy w Czarnohorę, zechcą nawiązać kontakt z Kubą i pomóc mu.

Gdybym to była młodsza...



Tekst i zdjęcie: *Marian Kimbar*

X-lecie PTT w Ostrowcu Św. – Pieniny i Beskid Sądecki

W kwietniu 1999 r. założone zostało Koło PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim, podległe Oddziałowi Krakowskiemu, które po czterech latach przekształciliśmy w samodzielny Oddział. Tę pamiętą rocznicę obchodzimy corocznie w górach. Dwa lata temu był to Beskid Makowski, w ubiegłym roku Beskid Śląski i Mały, tym razem wybraliśmy Beskid Sądecki i Pieniny, po których chodziliśmy już, lecz innymi szlakami, we wrześniu ub. roku. W imprezie wzięło udział 13 osób: Marian Kimbar, Basia Raczyńska, Bożena Borek, Marysia Jaros, Marta Sójka, Beata, Janusz i Andrzej Moskalikowie, Krysia i Wenek Sadrakowie, Krzysiek Kucharski, Wojtek Uchański i Rysiek Gawron.

Wyjechaliśmy 8 maja i do pierwszej bazy noclegowej – schroniska pod Bereśnikiem dotarliśmy w trzech grupach. Najliczniejsza wyjechała rano autobusem PKS do Krakowa, pozostali własnymi samochodami – 3 osoby rano, a 4 po południu. W Krakowie przesiadaliśmy się na autobus do Szczawnicy i po zostawieniu głównych bagaży na przechowanie w restauracji pojechaliśmy busem do Jaworek. Stąd przez Wąwóz Homole i rezerwat Wysokie Skałki weszliśmy na najwyższy szczyt Pienin – Wysoką (1050 m); dalej poszliśmy niebieskim szlakiem do Szczawnicy przez Szafranówkę i Palenicę, gdzie mieliśmy okazję skorzystać ze zjeżdżalni rynnowej. W Szczawnicy odebraliśmy nasze bagaże i poszliśmy do schroniska pod Bereśnikiem.

W tym czasie grupa samochodowa po zostawieniu pojazdu w Nowym Sączu szła żółtym szlakiem z Łącka

przez Dzwonkówkę. Gdy doszliśmy do schroniska, już na nas czekali. Pozostała czwórka dołączyła do grupy wieczorem i już w pełnym składzie ulokowaliśmy się w jadalni schroniska, gdzie siedzieliśmy do późnych godzin wspominając naszą historię i śpiewając przy pożyczonej od gospodarzy gitarze.

Nazajutrz rano spakowaliśmy się i wyruszyliśmy przez Dzwonkówkę głównym szlakiem beskidzkim do schroniska Prehyba, miejsca kolejnego zarezerwowanego noclegu.



Po zakwaterowaniu się i posiłku kontynuowaliśmy wędrówkę czerwonym szlakiem by wejść na Radziejową (1262 m), najwyższy szczyt Beskidu Sądeckiego. Stoi tam pomnik 1000-lecia chrztu Polski, a także wieża widokowa, z której korzystając z dobrej pogody oglądaliśmy panoramę gór. Na wieczór wróciliśmy do schroniska.

W niedzielę troje uczestników ruszyło dalej czerwonym szlakiem do Rytra, by stamtąd dojechać do pozostawionego w Nowym Sączu samochodu. Pozostali poszli niebieskim szlakiem do Szczawnicy, skąd z przesiadką w Krakowie wróciliśmy do domu. Tak spędziliśmy nasz przedłużony, jubileuszowy weekend na ładnych, widokowych szlakach, przy dobrej pogodzie i co najważniejsze w dobrym towarzystwie. Przy okazji zdobyliśmy 2 szczyty zaliczane do Korony Gór Polski.

W następną sobotę dziewięcioro członków Oddziału wyruszyło na doroczny Rajd Słowacki „Carpatii” z Mielca, który w tym roku po raz pierwszy wkroczył również na terytorium Czech. Ale to już osobna historia...

życzenia ZG PTT

Urodziny Seniora

3 maja 2009 roku w Ochotnicy Górnej, w czasie trwania XI etapu Rajdu „Przyjazne Góry z PTT” w Pieninach i Gorcach obchodził hucznie i uroczyście swe osiemdziesiąte urodziny kolega Józef Kwiatkowski z Oddziału PTT im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu.

Nasz senior należy do najaktywniejszych członków naszego Towarzystwa, jest członkiem Komisji Odznaczeń i Członkostw Honorowych, jest także jednym z najbardziej zaangażowanych w organizację Roku dra Tytusa Chałubińskiego.

Zarząd Główny PTT życzy Drogiemu Jubilatowi dużo zdrowia, dobrej formy i niespożytej energii na dalsze lata.



Zdjęcia: *Marcin Semberecki* (<http://www.watra.pl>)

Rok Chałubińskiego w Zakopanem - fotogaleria



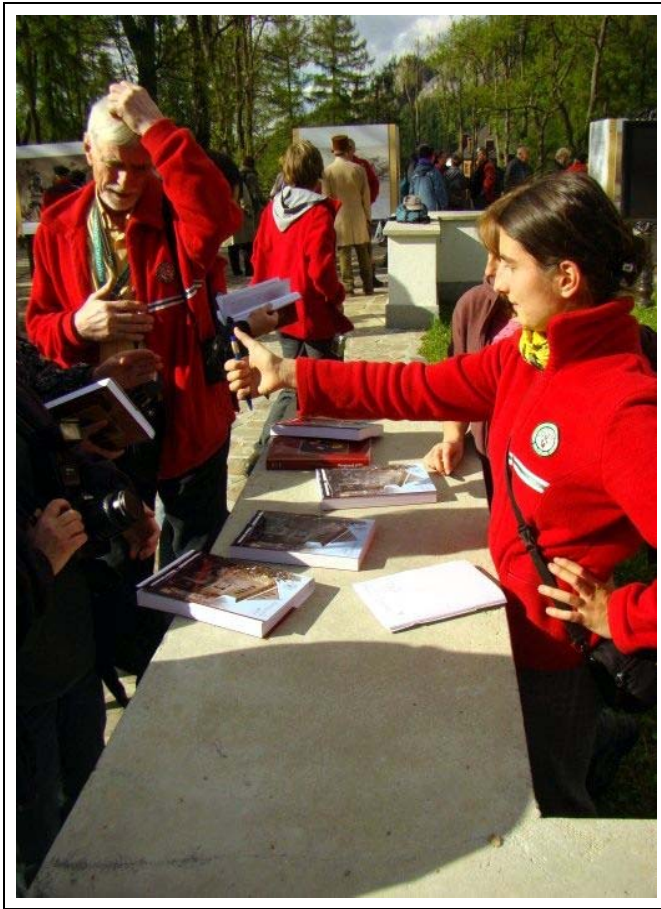
*Agata Nowakowska-Wolak, dyr. Paweł Skawiński, Kinga i Werner Chałubińscy,
Marcin Rzęsa (syn Antoniego, rzeźbiarza) z żoną i córką, Barbara Petrozolin-Skowrońska*



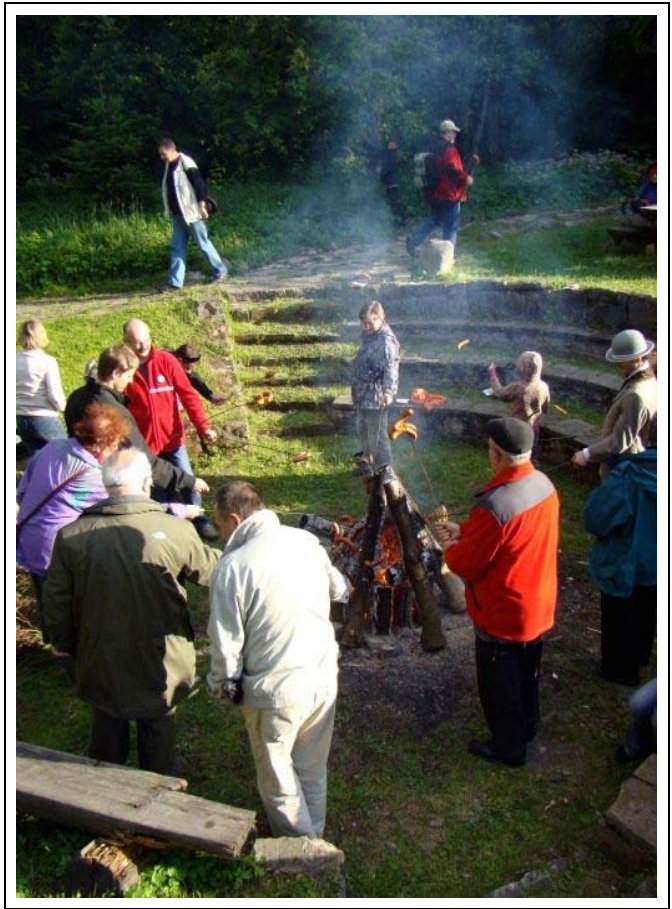
*członkowie PTT w strojach z epoki Chałubińskiego
przed pomnikiem Tytusa Chałubińskiego*



*Barbara Morawska-Nowak i Włodzimierz Janusik
składają kwiaty pod pomnikiem*



Basia Wajnchold i kolportaż „Pamiętników PTT”



było i tradycyjne ognisko



wystawa plenerowa, przygotowana przez Tatrzański Park Narodowy

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**

Nanda Devi East – 70-lecie polskiego himalaizmu (c.d.)

27 maja 2009 roku kierownik wyprawy, Jan Lenczowski, ogłosił jej zakończenie. W dobiegającym na falach eteru głosie wyczuwało się wielki smutek z powodu konieczności podjęcia takiej decyzji. Nie osiągnięto wymarzonego szczytu, może za to uniknięto klątwy bogini śmierci Kali, ciężącej nad śmiałkami chcącymi stanąć na nim. Na podstawie przekazywanych na stronie www.nandadevi.pl informacji odtworzę dalszy przebieg wyprawy.

13 maja ruszyła akcja górską, której celem było zaporęczenie turni broniących dostępu do grani. Z bazy na przełęcz Longstaffa wyruszyli Daniel Cieszyński, Jarosław Woćko, Narcyz Sadłoń - lekarz wyprawy, Jan Lenczowski - kierownik wyprawy oraz Paweł Szlachta „Zizi”. Noc na przełęczy spędzili Daniel Cieszyński i Jarosław Woćko, pozostała trójka po dostarczeniu sprzętu na przełęcz zeszła do bazy wysuniętej. W bazie humory dopisywały, wszyscy czuli się dobrze, aklimatyzacja przebiegała znakomicie. Pogoda sprzyjała alpinistom budząc nadzieję na szybką akcję górską.

15 maja po trzech dniach męczącego marszu, który trwał codziennie po 12 godzin, do bazy głównej dotarli Marcin Miotk i Grzegorz Mróz, dzięki temu ekspedycja znalazła się w kompiecie.

18 maja Jarek Woćko i Daniel Cieszyński zeszli do bazy głównej po 5 dniach spędzonych na 6500 m n.p.m. Zaporęczowali wszystkie turnie skalne i Śnieżną Kopę, zużywając do tego 650 m liny. Następnego dnia rano Marcin Miotk, Grzegorz Mróz i Jan Lenczowski wyruszyli na grań z zamiarem pozostawienia depozytu przed założeniem obozu II na 6500 m n.p.m, z którego miano zaatakować szczyt.

Po dwudniowym wypoczynku na przełęcz Longstaffa powrócili Jarek Woćko i Daniel Cieszyński i 23 maja wraz z Marcinem Miotkiem założyli obóz II na wysokości 6500 m n.p.m. ponad skalną częścią grani. Z powodu trudnego terenu, wykopanie platformy pod namiot zajęło 1,5 godziny. Widoczność na górze wynosiła tylko 10 m, w dodatku wiał bardzo silny wiatr. W niedzielę, 24 maja, nastąpiło silne załamanie pogody. W bazie padał śnieg, powyżej 6000 m n.p.m. widoczność spadła do zera. Jarosław Woćko i Daniel Cieszyński w obozie II oczekiwali na poprawę pogody. Na drugi dzień widoczność poprawiła się na tyle, że Jarek i Daniel osiągnęli wysokość 6900 m n.p.m. Zamierzali następnego dnia podjąć na lekko atak szczytowy. W obozie I na przełęczy Longstaffa pozostał w oczekiwaniu Janek Lenczowski. Niestety fatalne warunki atmosferyczne, a do tego nocne kłopoty zdrowotne Jarka zdecydowały o podjęciu decyzji o zakończeniu wyprawy. Nie było już czasu na przeczekiwanie niepogody i ponowną akcją górską.

W bazie wyprawy odsłonięto pamiątkową tablicę z inskrypcją: „Nanda Devi East, 2.7.1939, first ascent, A. Karpiński, J. Bujak, S. Bernadzikiewicz, J. Klarner POLAND”. Pomysłodawcą tablicy był Narcyz Sadłoń. 29 maja 2009 uczestnicy udali się w drogę powrotną do Delhi.

* * *

Celem Nanda Devi East Expedition 2009 – wyprawy z okazji 70-lecia polskiego himalaizmu – nie było jedynie powtórzenie pierwszego wejścia na szczyt w 1939 r. Po siedemdziesięciu latach od tego historycznego wydarzenia zorganizowano ekspedycję, mającą oddać Polsce tę wielką historię oraz uczcić pamięć pierwszych zdobywców Nanda Devi East, a także pokoleń polskich himalaistów i ludzi gór. Grupa szturmowa: Jarosław Woćko i Daniel Cieszyński dotarła do wysokości 6900 m n.p.m., gdzie skapitulowała pod wpływem warunków pogodowych i problemów zdrowotnych. Członkowie ekspedycji borykali się z dużymi trudnościami technicznymi napotkanymi na grani południowej, pomimo korzystania z osiągnięć współczesnych technik wspinaczkowych. Tym bardziej zdobycie szczytu w 1939 r. podczas pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje było wyczynem niezwykłym. Dostępne źródła historyczne oraz doświadczenia obecnej ekspedycji potwierdzają, że zdobycie Nanda Devi East przez Jakuba Bujaka i Janusza Klarnera w zespole z Adamem Karpińskim oraz Stefanem Bernadzikiewiczem było najtrudniejszym górskim osiągnięciem przed drugą wojną światową.

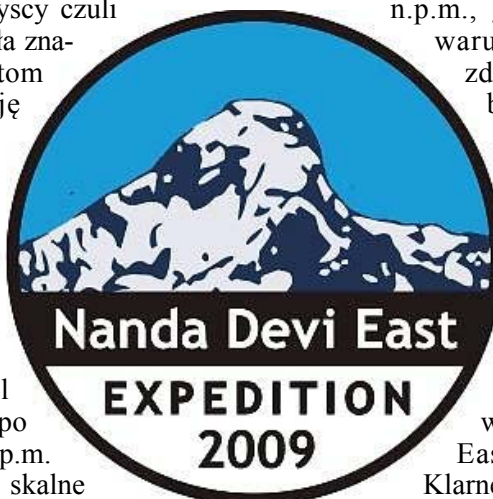
„Niosąc w sercach pamięć historii opisaną triumfami i tragediami, chcieliśmy przypomnieć tych, od których rozpoczął się polski pochód przez Himalaje. Górskim zwyczajem, przy pomocy haków i czekanów, uwieczniliśmy ich imiona w himalajskim kamieniu u stóp Nanda Devi East. Odsłaniając pamiątkową tablicę myśleliśmy o siedemdziesięciu latach górskich doświadczeń, które minęły od tamtego czasu.” – powiedział Jan Lenczowski, kierownik wyprawy.

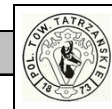
* * *

W niedzielę, 7 czerwca o 19.45 uczestnicy wyprawy przylecieli na warszawskie Okęcie. Następnego dnia, 8 czerwca 2009 roku w Warszawie o godz. 10.30 w siedzibie Polskiego Związku Alpinizmu przy ul. Noakowskiego 10/12 odbyła się ich konferencja prasowa.

Uczestnicy przedstawili podsumowanie ekspedycji, w tym szczegółowe informacje dotyczące ataku szczytowego. Wyprawę można uznać za rekonesans i zdobycie doświadczeń przez młody zespół, który już myśli o podjęciu kolejnej wyprawy na Nanda Devi East.

■





Tekst: *Szymon Baron*, zdjęcie: www.kingabaranowska.com

Himalajska wiosna 2009

Tegoroczny sezon miał być jednym z bardziej interesujących dla polskich himalaistów. Piotr Morawski wybierał się na Dhaulagiri i Manaslu, Dhaulagiri miało być również celem toprowców, którzy w ten sposób planowali uświetnić jubileusz 100-lecia TOPR-u, Kinga Baranowska planowała zmierzyć się z niezdożytą dotąd przez żadną Polkę Kanczendzongą, a kierowana przez Jana Lenczowskiego wyprawa miała powtórzyć największy wyczyn polskie himalaizmu sprzed II wojny światowej, wchodząc na Nanda Devi East. Nadeszła teraz pora na podsumowanie. Niestety, z tych ambitnych planów niewiele udało się zrealizować.

Początek sezonu 2009 jeszcze długo będzie kojarzył się z tragiczną śmiercią Piotra Morawskiego (pisaliśmy o tym w CS nr 221), który podczas wejścia aklimatyzacyjnego na Dhaulagiri, 8 kwietnia 2009 r., wpadł w 25-metrową szczelinę lodową, klinując się na 20-tym metrze. Wydobyty został przez swojego partnera wspinaczkowego Petera Hámora, Justynę Szepieniec oraz zespół wspinaczy z TOPR-u, którzy w czasie wypadku przebywali w tym rejonie i pospieszyli z pomocą. Reanimacja okazała się, niestety, bezskuteczna i lekarz stwierdził zgon. Tym samym załamała się polsko-słowacka wyprawa.

Wypadek ten miał także niemały wpływ na przebieg polskiej wyprawy ratowników TOPR.

Jak podaje w komentarzu lekarskim lekarz wyprawy Roman Mazik, po tym tragicznym wypadku „(...) od tej pory w zespole dało się zaobserwować zdecydowany spadek nastroju, osłabienie „ciągu w górę” i tendencje zachowawcze w działalności. Nałożyły się na to trudności w utrzymaniu obozu drugiego, konieczność ciągłego poręczowania pól lodowych, typowe dolegliwości związane z wysokością, dokuczliwy wiatr. Pomimo dobrej pogody zespoły zakończyły działalność, nie dochodząc do końca kluczowej grani. Zabrakło koncentracji sił psychicznych i fizycznych do ostatecznego ataku szczytowego, a także rezerwy czasowe.”

Nanda Devi East Expedition 2009 – wyprawa z okazji 70-lecia polskiego himalaizmu, na położony w Himalajach Garhwalu szczyt Nanda Devi East również zakończyła się bez sukcesu (patrz. str. 10).

Członkowie wyprawy, Jarosław Woćko i Daniel Cieszyński osiągnęli wysokość 6900 m n.p.m.

Sukcesem zakończyła się jedynie samodzielna wyprawa Kingi Baranowskiej na Kanczendzongę (8598 m n.p.m.). Na trzeci szczyt Ziemi i drugi co do wysokości szczyt Himalajów, Kinga weszła jako czwarty Polak (wcześniej byli to zimą 1986 r. Jerzy Kukuczka i Krzysztof Wielicki oraz latem 2001 r. Piotr Pustelnik) oraz jako czwarta kobieta w świecie (dwadzieścia minut przed nią, jako trzecia stanęła na szczycie Koreanka)!!!

Po zdobyciu szczytu Kinga Baranowska (na zdjęciu) napisała na swoim blogu: „*Jestem po. Na szczycie stanęłam późno, góra niewyobrażalnie trudna i wymagająca, dla mnie najtrudniejsza ze wszystkich, na których do tej pory byłam. Jestem ekstremalnie zmęczona, straciłam też głos od zimnego wiatru, ale też jestem szczęśliwa. Czekam jeszcze trudne zejście do bazy z obozu IV. Górę tę dedykuję Wandzie Rutkiewicz. (...)*”. Przypomnijmy, że właśnie na Kanczendzongę, 17 lat temu zginęła jedna z najbardziej znanych Polek światowego himalaizmu.

Ten sezon przeszedł już do historii, miejmy nadzieję, że kolejne przyniosą więcej radosnych, aniżeli smutnych wieści.

* * *

I tak w czasie tej himalajskiej wiosny przeszła niepostrzeżenie 20 rocznica największej polskiej tragedii himalajskiej. Pamiętali o niej w Klubie Wysokogórskim „Trójmiasto”, gdzie w rocznicę tragedii, 27 maja 2009 r., o godz. 18.30 w kościele pw. NMP

Królowej Polski została odprawiona msza św. w intencji himalaistów: Eugeniusza Chrobaka, Mirosława Falco-Dąsala, Mirosława Gardzielewskiego, Zygmunta Andrzeja Heinricha i Andrzeja Otręby, po której miał miejsce wieczór wspomnień. Msza św. żałobna odprawiona została także w niedzielę 31 maja 2009 r. o godz. 13:00 na Wiktorówkach.

O himalaistach niezapomniano również w Bielsku-Białej, skąd pochodził kierownik pamiętnej wyprawy – Eugeniusz Chrobak. Z inicjatywy Jana Weigla, Bielski Klub Alpinistyczny i Oddział PTT w Bielsku-Białej we współpracy z Książnicą Beskidzką zorganizowały spotkanie z Marianem Bałą (KW Kraków), uczestnikiem wyprawy z 1989 r. wraz z prelekcją pt. „Mount Everest 1989 – triumf i tragedia”.





Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*, zdjęcie: *Ryszard Kowalewski*

50-lecie Polskiego Klubu Górskiego

Polski Klub Górski powstał na przełomie lat 1957/1958 jako organizacja niezależna od scentralizowanego, wszechogarniającego, masowego PTTK, nawiązująca do etosu Towarzystwa Tatrzańskiego, związana z warszawskim środowiskiem związków zawodowych. Początkowo przyjęta nazwa: Klub Turystów Górskich okazała się z czasem nieadekwatna do ambitnych dokonań klubu w zakresie alpinizmu eksploracyjnego i została zmieniona na Polski Klub Górski (PKG).

Działalność klubu obejmowała trzy podstawowe obszary aktywności górskiej: turystykę kwalifikowaną, alpinizm i narciarstwo. Początkowo organizowano wyjazdy w polskie góry.

Największe dokonania klubu wiążą się jednak z alpinizmem / himalaizmem odkrywczym. Możliwości wyjazdu w góry położone na innych kontynentach otworzyły się w latach 60-tych – początkowo jako wyjazdy w ramach wymiany turystycznej w Kaukaz, Ałtaj czy Pamir, by wreszcie sięgnąć po niezdojdyte szczyty Himalajów i Karakorum.

Do najważniejszych osiągnięć Klubu zaliczyć można następujące dokonania:

- ◆ pierwsze światowe wejścia na kilkanaście szczytów w rejonie Tabun Bogdo w Ałtaju Mongolskim i nadanie im polskich nazw;
- ◆ pierwsze światowe wejścia w Pamirze na trzy szczyty sześciotysięczne;
- ◆ pierwsze polskie wejścia na szczyty Kaukazu i Pamiru, a w tym:
 - ◆ pierwsze polskie wejścia na Pik Jewgienii Korzeniewskiej (7114 m),
 - ◆ drugie polskie wejście na Pik Kommunizma (7495 m),
- ◆ krajowy rekord wysokości na dziewiczym Kangbaczem (7902 m) osiągnięty w trakcie trwania pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje Nepalu w 1974 r.;
- ◆ światowy podwójny rekord wysokości uzyskany w czasie trwania jednej wyprawy. W 1978 roku w masywie Kanczendzongi zdobyto wierzchołek Południowy 8476 m (zespół w składzie: Eugeniusz Chrobak i Wojciech Wróż) oraz wierzchołek Środkowy 8482 m (zespół w składzie: Wojciech Brański, Zygmunt A. Heinrich i Waldemar Olech). Te dwa wierzchołki, zgodnie z przyjętą przez amerykańskie prestiżowe czasopismo „Mountains” klasyfikacją najwyższych szczytów świata, plasują się na szóstym i piątym miejscu, walnie przyczyniając się do bardzo wysokiej pozycji polskiego himalaizmu. XXX rocznicę tego największego sukcesu Klubu świętowaliśmy równocześnie z jubileuszem Klubu.

Organizowano także wyprawy w Andy, góry Alaski, Karpaty i Rodopy. Praktycznie wszystkie najważniejsze osiągnięcia PKG wiążą się z osobą Piotra Młoteckiego,

kierownika większości wypraw i wieloletniego prezesa klubu. Dużą rolę w działalności klubu odegrali także prezesi dr Tadeusz Jacobi i prof. Jerzy Wesołowski.

Wyprawy PKG zaowocowały szeregiem filmów dokumentalnych oraz wieloma wystawami fotografii górskiej organizowanymi w kraju i za granicą. Filmy, głównie autorstwa Szymona Wdowiaka i Anny Pietraszek, były wielokrotnie prezentowane i można powiedzieć, że weszły na stałe do kanonu polskiego filmu górskiego i przyrodniczego. Motywy związane z wyprawami góorskimi PKG wielokrotnie stawały się inspiracją uczestniczących w nich artystów plastyków. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić twórczość Andrzeja Strumiłły, znanego grafika, malarza i ilustratora. Nie do pominięcia jest dorobek naukowy PKG, głównie w zakresie geologii i mineralogii oraz medycyny. Oprócz obserwacji czynionych w trakcie trwania wypraw wykorzystanych następnie w publikacjach fachowych, uczestniczący w nich pracownicy naukowcy zgromadzili znaczące ilości minerałów i próbek skał, które wzbogaciły zbiory krajowe.

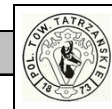
Nie można także zapomnieć dorobku literackim PKG. Powstało szereg pozycji książkowych o wyprawach Polskiego Klubu Górskiego. Najważniejsze z nich to:

- ◆ Witolda Michałowskiego – Wyprawa do Tabun Bogdo,
- ◆ pod redakcją Piotra Młoteckiego - Kangbachen Zdobyty, wyd. Sport i Turystyka 1977
- ◆ Marka Malatyńskiego – W cieniu Kangchendzongi, wyd. Iskry 1978 (również wydanie w dawnej NRD)
- ◆ pod redakcją Piotra Młoteckiego – Dwie Kanczendzongi, wyd. Sport i Turystyka 1983 (również wydanie bułgarskie)
- ◆ Wojciecha Wróza – Święta góra Sikkimu, wyd. Sport i Turystyka 1982
- ◆ Wojciecha Brańskiego – Do Himalajów - wiecznych śniegów skarbnicy, wyd. Nasza Księgarnia 1981.

Jubileusz 50-lecia PKG wypadający w roku 2008 obchodzono ostatecznie 18 kwietnia 2009 roku w Centrum Olimpijskim w Warszawie. Zgromadził szerokie grono ludzi gór, przede wszystkim ze środowiska warszawskiego. Organizatorem obchodów był Wojciech Brański, który po śmierci Piotra Młoteckiego przejął ster działalności Klubu. Jemu też należą się słowa szczerego uznania za wspaniałą organizację tego spotkania.

Obchody rozpoczęły się mszą św. w kościele pw. Dzieciątka Jezus, przy ul. Czarnieckiego 5, na Żoliborzu.

O 10.30 w Centrum Olimpijskim powitał gości i członków Komitetu Honorowego Wojciech Brański, a następnie prof. Andrzej Paczkowski, wieloletni prezes Polskiego Związku Alpinizmu, otworzył wystawę fotografii, grafiki, malarstwa pt. „Ku niezdojdytym szczytom. Polskie wyprawy eksploracyjne”. Był to szeroki przegląd przedstawiający dorobek górski Klubu.



Kolejny punkt to sesja historyczno-problemowa. Wojciech Brański musiał zastąpić nieobecnego prof. Andrzeja Matuszyka (AWF Kraków) i odczytać jego referat nt. „Aksjologiczne problemy alpinizmu”. Następne dwa wystąpienia ilustrowane pokazem multimedialnym to referat Janusza Kurczaba nt. „Polskie wyprawy odkrywcze” i Łukasza Depty (Oddział PTT Kraków) nt. „Alpinizm odkrywczy dzisiaj. Honboro (6430 m) 2007 r.”

Po przerwie obiadowej wyświetlono dwa filmy górskie:

- ♦ „Vysoké Tatry. Divočina zamrznutá v čase” („Tatry Wysokie, królestwo dzikiej przyrody zastygłe w czasie”) słowackiego reżysera Pavola Barabaša, zdjęcia: Tomáš Hulík (2007) – film nagrodzony na zeszłorocznym Festiwalu Filmów Górskich w Zakopanem;
- ♦ „Zew ciszy” Joe Simpsona w oparciu o jego książkę pod tym samym tytułem. To bardzo osobista, głęboka opowieść Joe Simpsona, brytyjskiego alpinisty i pisarza, o jego obsesji związanej z północną ścianą Eigeru i jej mroczną historią (Joe wspomina tragiczną śmierć Toniego Kurtza w 1936 roku podczas rozpaczliwego odwrotu z północnej ściany Eigeru).

Oba filmy bardzo dobre, choć odmiennie w swej wymowie.

Przedostatni punkt programu to poprowadzona przez Michała Jagiełłę sesja nt. „Poezja gór czy tylko strofy o górach?” wraz z rozstrzygnięciem konkursu poetyckiego. Niestety niewiele osób chciało się pochwalić swą twórczością.

Obchody zakończone zostały ogniskiem w plenerze i wspólnym śpiewem. ■



od lewej: B. Morawska-Nowak, B. Jankowski, M. Jagiello (kłęczący), J. Nyka, B. Kościuszko

Tekst: *Marcin Kolonko*

Kilka słów o „Księżę gór i budowli”

Początkowo, objętość książki wydaje się nieco przytłaczać. Czy można na ponad 400 stronach zawrzeć coś interesującego? Pomny przykładu wypisów z Jana Gwalberta Pawlikowskiego („Kultura a natura”, aby wydawać dzieła o małej objętości), byłem nastawiony nieco sceptycznie.

Ale w miarę, gdy odkrywałem nowe poziomy narracji, kolejne „dna” skojarzeń i wreszcie wspaniały, soczysty język jakim „Księżę” jest napisana, moje wątpliwości topniały.

Mogłoby się wydawać, że „Księżę” będzie przypominać kolejną rocznicową „akademię ku czci”, próbując dowieść faktu, że nasz Prezes „wielkim człowiekiem był”. Tymczasem śp. Maciej Mischke broni się najlepiej sam, tym o czym pisał i tym, jak to opisał.

Wadą większości książek traktujących o wspinaczce jest pewnego rodzaju monotonia języka: przewieszka, komin, żleb, uchwyt – i tak w kółko. Tymczasem śp. Prezes reprezentuje rzadko występujący w przyrodzie typ wspinacza-erudyty, człowieka z elit intelektualno-towarzystwiskich nie skażonego jednak snobizmem.

Z racji perspektywy szeregu wolnych wieczorów wydawało mi się, że przez „Księżę” będę się przedzierał kilka tygodni. Nic z tego. Wystarczyło kilkanaście godzin jej poświęconych i na końcu żałowałem – jak po Spielbergowskiej produkcji – że tylko tyle. Maciej na stronach „Księżę” tryska humorem, swadą i perfekcyjną znajomością rzemiosła górskiego. Jego liczne przygody wręcz wydają się „podkolorowane” wyobraźnia Prezesa.

„Księżę” oddaje klimat niełatwych przecież czasów wojennych, ale udaje jej się ustrzec przed ucieczką we wszechobecną w naszej literaturze martyrologię. Śp. Prezes tło historyczne rysuje w sposób delikatny, bez „łopatologii”, za to z dużą dozą zbawiennego w jego sytuacji humoru.

Słowem, warto wziąć do ręki tę „Księżę”, zanurzyć się w jej dynamicznej narracji. Jedyńm (małym) mankamentem są powtórzenia niektórych faktów odnośnie „miszek” w kolejnych, zamieszczonych w II części „Księżę”, artykułach śp. Macieja.

Jestem człowiekiem, który do PTT wstąpił jeszcze za czasów, gdy Prezes bywał na spotkaniach. „Księżę” bardzo ułatwia zrozumienie źródła jego zaraźliwego entuzjazmu i humoru. Zakopane widziane jego oczyma to nie tylko zbiorowisko poszukiwaczy grosza, ale także pewnego rodzaju intelektualna elita: Witkacy, generalicja, artyści i ogromna ilość dowcipów i dykteryjek z tymi kręgami się wiążącą.

„Księżę” jest retrospekcją w czasy międzywojenne, a także przypomnieniem o wartościach podstawowych: szacunku do Rodziców, lojalności wobec Kolegów, szarmanckich zachowań w stosunku do Płci Pięknej.

A jeśli przyjdzie nam ocenić zawartość „Księżę” pozytywnie – zmówmy „Zdrowaśkę” za Prezesa. Wtedy – jeśli będzie to nam dane – zrozumiemy ze świata coś więcej, niż tylko myśl o trafności 40-złotowego (naprawdę niewielkiego!) wydatku. Może także poczujemy wdzięczność dla Syna Macieja, Wojciecha oraz Basi Morawskiej-Nowak za materializację długoletniego marzenia o wydaniu „Księżę”. ■

Od Redakcji:

Osoby zainteresowane zakupem „Księżę Gór i Budowli” Macieja Mischke proszone są o kontakt z Barbarą Morawską-Nowak, tel.: 0-12 634-05-89, e-mail: morawska@ptt.org.pl



Tekst: *Waldemar Skórnicki*

Perciami dr Tytusa Chałubińskiego

W dniach od 9 do 14 czerwca 2009 r. członkowie i sympatycy Oddziału PTT im. dra T. Chałubińskiego w Radomiu, już po raz ósmy spotkali się na corocznej imprezie turystycznej w Tatrach; w tym roku pod hasłem „Perciami dra Tytusa Chałubińskiego ku Wierchom”. Bazą tegorocznej imprezy było schronisko PTTK w Dolinie Roztoki, a udział w imprezie wzięło 47 osób.

Tegoroczna impreza związana była z obchodami Roku Chałubińskiego w Zakopanem w dniu 13 czerwca 2009 r., w których wzięło udział kilku naszych kolegów. Ze względu na „zimowe warunki” w wysokich partiach gór w otoczeniu Morskiego Oka, nie zrealizowaliśmy w pełni programu naszego spotkania, niemniej sukcesem w tej sytuacji było zdobycie przez 9 uczestników szczytu Rysów. Penetrowaliśmy teren Doliny Pięciu Stawów – wejście przez Dolinę Roztoki i powrót przez Świstówkę i Opalone do Morskiego Oka. Część uczestników zdobyła Kozi Wierch i Przełęcz Krzyżne oraz Szpiglasową Przełęcz.

W dniu święta Bożego Ciała braliśmy udział we mszy św. w Kaplicy Matki Boskiej Jaworzyńskiej Królowej Tatr

na Wiktorówkach, a następnie przez Gęsią Szyjkę część uczestników wybrała się do „Murowańca” i na Kasprowy Wierch. Pozostali wrócili przez Waksmundzką Rówień i Wodogrzmoty Mickiewicza do schroniska. Spotkaliśmy się miłą, przyjazną atmosferą w schronisku w Roztoce pod nowym, młodym wiekiem i stażem kierownictwem pani Anny Krupy.

W znakomitych nastrojach powróciliśmy do miejsc zamieszkania, umawiając się na spotkanie za rok na pięknych tatrzańskich szlakach.

* * *

Niezależnie od imprezy radomskiej, w tym samym czasie przebywała w schronisku nad Morskim Okiem dziewięcioosobowa grupa członków Oddziału Łódzkiego PTT. Łodzianie byli również na Rysach, na Wrotach Chałubińskiego, na Szpiglasowej i w Pięciu Stawach. Pani prezes Nina weszła na Wrota w stroju z epoki Chałubińskiego, w którym później wystąpiła w Zakopanem. Łodzianie już w piątek zeszli do Zakopanego i większą grupą wzięli udział w obchodach. ■

Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*

„Całe Tatry przede mną” - wernisaż wystawy z okazji stulecia TOPR

30 kwietnia 2009 r. byłam w Zakopanem na otwarciu wystawy z okazji stulecia TOPR-u w pawilonie wystawowym TPN, przy ul. Chałubińskiego 42a. Wystawę o godz. 17.00 otworzył dyrektor TPN, dr Paweł Skawiński. Potem krótko zagał prezes Zarządu TOPR, Józef Jańczy zachęcając do obejrzenia. Wystawa obrazuje historię i teraźniejszość Pogotowia, pokazano także dawny i nowszy sprzęt ratowniczy. Na planszach piękne cytaty z pism Mariusza Zaruskiego, wyrażające klimat i ducha sprzed stu lat. Prezes Jańczy podkreślił, że wystawa dedykowana jest założycielowi TOPR-u, Mariuszowi Zaruskiemu, któremu nikt nie dorówna. Dodatkowe trzy gabloty zawierały przekazany przez prof. Orłowskiego wojenny „Tater-

nik” i maszynopisy z niego, druga – dokumentację jednej z pierwszych wypraw ratowniczych po Aldonę Szyszko-wską (1914) i trzecia – księgę zapisów akcji ratowniczych (jedną z wielu).

Ludzi było mnóstwo w wieku szacuję od 90 lat w dół do uganijającej dziatwy – dzieci i wnuków ratowników, niektóre jeszcze na rękach mam; wypełnili obszerną salę muzealną. Przede wszystkim ratownicy, ale i przewodnicy tatrzańscy – wiele zresztą osób pełni obie te role. Z zamiejscowych przyjechał z Warszawy, dawny naczelnik, Michał Jagiełło. Mnie brakowało dwóch przez lata i uczuciowo związanych z TOPR-em starszych panów, którzy tego święta nie doczekali – M. Mischke i A. Liberaka. ■

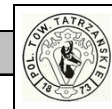
Tekst: *Nikodem Frodyma*

Lokal w Krakowie

Nareszcie. Po kilku latach starań, sięgających jeszcze poprzedniej kadencji Zarządu Głównego, w maju br. uzyskaliśmy od Urzędu Miasta w trybie bezprzetargowym lokal w Krakowie. Nowa, oficjalna siedziba naszego Towarzystwa mieścić się będzie przy ulicy Romualda Traugutta 4 w dzielnicy Kraków-Podgórze, nieopodal Placu Bohaterów Getta i stacji kolejowej Kraków-Zabłocie. Lokal, znajdujący się na ostatnim, piątym piętrze budynku ma powierzchnię 50 m² i składa z dwóch pokoi, toalety i aneksu kuchennego. Co prawda wymaga on jeszcze odświeżenia oraz malowania, co jednak w porównaniu ze stanem proponowanych nam do tej pory, często zagrzybionych nor, stanowi luksus.

Do chwili obecnej lokal dokładnie wysprzątałimy, założony został licznik energii elektrycznej, przewieźliśmy tu także znaczną część nakładu wydawnictw PTT. W najbliższym czasie planujemy malowanie ścian i wyposażenie pomieszczeń. W prace te zaangażowali się w pełni członkowie krakowskiego Oddziału, który na mocy porozumienia z Zarządzeniem Głównym w zamian za opiekę nad lokalem zarejestruje tu także swoją siedzibę.

Choć jeszcze w spartańskich warunkach, w nowym lokalu w maju odbyło się już pierwsze posiedzenie prezydium ZG PTT. Mamy nadzieję, że po wakacjach, po zakończeniu prac remontowych lokal zacznie „żyć” ułatwiając nam spotkania, nie tylko te formalne. ■



Tekst: *Włodzimierz Janusik*

Rewitalizacja zespołu dworsko-parkowego w Kuźnicach

W dniu 5 czerwca 2009 roku nastąpiło uroczyste otwarcie odrestaurowanego zespołu dworsko-parkowego w Kuźnicach. Zaniebany przez wiele lat obiekt przywrócono do życia. Udało się odbudować szkołę, założoną przez Jadwigę Zamoyską, gdzie obecnie mieści się dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego, schody prowadzące do dawnego dworu Homolaców (dwór czeka dalej na sponsorów), wozownię, w której mieści się muzeum przyrodnicze, lamus z ekspozycją poświęconą Władysławowi hr. Zamoyskiemu, oraz kilka zabudowań gospodarczych. Środki na odbudowę (około 15 mln. złotych) pochodziły z funduszy polskich i unijnych. Uroczystości zbiegły się ze 120 rocznicą licytacji dóbr zakopiańskich w skład których wchodziła także część Tatr Polskich, m.in. z doliną Rybiego Potoku. Hrabia Zamoyski zakupił dobra zakopiańskie za 460 tysięcy dwa złote reńskie i dwa centy. Licytator przebił sumę o centy, skąd mówi się, że Hrabia kupił Morskie Oko za grosz.

Po uroczystej Mszy Świętej odprawionej w odnowionej kaplicy Zamoyskich odbyła się sesja naukowa poświęcona Władysławowi hr. Zamoyskiemu i jego epoce. Najbardziej zainteresowały mnie referaty dr Jerzego Roszkowskiego z Muzeum Tatrzańskiego i Zbigniewa Kalisza z Biblioteki Kórnickiej, którzy barwnie opowiadali o tamtych czasach. Stowarzyszenie Teatralne z Kórnika wystąpiło z inscenizacją historyczną z licytacji dóbr zakopiańskich, a koncert pt. „We dworze Homolaców” dała Tatrzańska Orkiestra Klimatyczna. Na zakończenie aktorzy Teatru Witkacego pokazali widowisko „Jak dawniej w Tatrach chadzano”.

Tekst: *Barbara Petrozolin-Skowrońska*

Setne urodziny Stefana Chałubińskiego

Stefan Chałubiński (1909-2001), słynny przewodnik tatrzański, instruktor narciarski, uczestnik wielu wypraw ratunkowych GOPR i TOPR, obrońca przyrody Tatr, członek honorowy Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego i wnuk Króla Tatr – był głównym bohaterem spotkania w „Kolibie” w dniu swoich setnych urodzin, 30 maja 2009 roku. Na spotkanie zapraszało Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego oraz córki Pana Stefana: Agnieszka Chałubińska-Gonerko, lekarka ze Szczecina, oraz Kinga Chałubińska, profesor medycyny w Wiedniu, obie urodzone i wychowane w Zakopanem, opiekujące się swoją rodzinną siedzibą – Domkiem położonym w Lesie Chałubińskich, uznanym za Pomnik Przyrody. One właśnie wraz z prezesem Towarzystwa prof. Zbigniewem Mirkiem były gospodarzami spotkania na które przybyło ok. osiemdziesiąt osób, tyle ile ledwo Koliba mogła pomieścić. Zainaugurował spotkanie referat prof. Mirka *O Stefanie Chałubińskim – jego wielkiej pasji ochrony przyrody, miłości do Tatr – Świętyni Boga*. Następnie córki Pana Stefana prezentowały znakomity,

wzruszający pokaz multimedialny przybliżający sylwetkę ich Ojca poprzez zdjęcia rodzinne i wybór jego zapisków. Kolejne punkty programu zapowiadała inicjatorka i współorganizatorka spotkania w Kolibie Barbara Petrozolin-Skowrońska, a były to bardzo ciekawe wystąpienia: Barbary Wachowicz, Wojciecha Byrcyna-Gąsienicy, Małgorzaty Wąsowskiej (jej ukochanym przewodnikiem i mistrzem był „pan Stefanek”) oraz Mieczysława Rokosza. Na zakończenie prof. Mirek zapowiedział starania Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, by opublikować przygotowane z okazji tego wieczoru wystąpienia, a także zebrać w tomie więcej wspomnień o Stefanie Chałubińskim tych, którzy tego wieczoru nie zabrali głosu (a że są chętni dowodził głos z sali jednej z przewodniczek).

Spotkanie w Kolibie poprzedzone było mszą w intencji Stefana Chałubińskiego w starym kościółku przy ulicy Kościeliskiej, a kończyło je spotkanie towarzyskie przy winie, a także specjalnie przygotowanych na ten wieczór nagraniach Jego ulubionej muzyki.

od Redakcji

Nadchodzą wakacje

Przed nami wakacje. Dla młodzieży szkolnej będą to dwa miesiące odpoczynku, studenci w zależności od przebiegu sesji egzaminacyjnej będą mieć nieco mniej, lub więcej wolnego czasu. Pracującym będzie musiał wystarczyć krótszy, bądź dłuższy urlop...

W związku z planowanym wydaniem w sierpniu kolejnego, podwójnego, wakacyjnego, numeru „Co Słyszać?” zachęcamy wszystkich członków naszego Towarzystwa do opisywania wakacyjnych wypadów, wycieczek i wypraw... W następnym numerze zamierzamy opublikować artykuły dotyczące zarówno dalekich wędrówek, jak i wypadów w bliskie góry – wszystko to będzie uzależnione od Waszej aktywności...

A póki co, życzymy wszystkim, aby te wakacje były niezapomniane, byśmy cieszyli się każdą chwilą na górskich (i nie tylko) szlakach i w miłym towarzystwie spędzili wolny czas.



zaproszenie

Dni Gór PTT w Bieszczadach

SPOTKANIE ODDZIAŁÓW PTT DNI GÓR PTT w BIESZCZADACH

10 - 13 września 2009 r.

WOLA MICHOWA – LATARNIA WAGABUNDY

* * *

Organizatorzy:

Oddział PTT „MKG Carpatia” w Mielcu i Oddział PTT w Tarnowie

Baza:

Schronisko „Latarnia Wagabundy” w Woli Michowej

Zgłoszenia do dnia 31-08-2009:

carpatia-mielec@wp.pl

Należy podać:

imię i nazwisko, adres, tel. kontaktowy, termin i liczbę noclegów

Wpisowe:

20 zł

Noclegi:

pokoje 4-osobowe (25 zł/noc)

Do schroniska można będzie przyjechać w dowolnie wybranym dniu, ale należy zgłosić organizatorom dzień i porę przyjazdu. Każdego dnia przewidziane są wycieczki z przewodnikiem. Uczestnicy mogą także organizować sobie swój program wycieczkowy.

W planie jest wyjazd (za dodatkową opłatą za bus) na Sninsky Kamen (Vychorlat – Słowacja) pod warunkiem, że zbierze się odpowiednia ilość chętnych.

Uwaga!

Każdy uczestnik bierze udział w imprezie na własną odpowiedzialność i ubezpiecza się indywidualnie.

Więcej informacji o imprezie na początku sierpnia.

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: 0-12 634-05-89

wersja elektroniczna „Co Słyszczać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>